

*Boris Pahor – człowiek zbuntowany*

Drago Jančar

(przekład: Nikodem Szczygłowski)

Latem 1945 roku na pchlim targu na obrzeżach Paryża stał młody mężczyzna z parą niemieckich butów wojskowych w rękach i oferował je przechodniom. W tym ludzkim mrowisku, pełnym wszelkiej maści naciągaczy i szantażystów, ludzie sprzedają i kupują najbardziej niezwykle i ledwie przydatne rzeczy – nikt jednak nie kupował niemieckich butów wojskowych, chociaż wyglądały na solidne i wcale użyteczne.

Ludzi na targowisku jest coraz mniej, a „tłum odpływa jak cicha woda”. Młody człowiek o zapadniętych policzkach coraz bardziej zdaje sobie sprawę z kompletnego absurdu swojej sytuacji: „Któż weźmie buty, które są symbolem wszelkiego zła, a może nawet same stanowią zło. Nawet gdyby Francuz był bosy, czy nie wolałby orać na bosaka niż zakładać takie buty? I czemuś właśnie on musiał przynieść na sprzedaż taki trefny towar, nikt przecież nie oferuje niczego podobnego...”. On, były więzień obozu, który jeszcze kilka miesięcy temu znosił do krematorium wysuszone zwłoki swoich współwięźniów. Młody mężczyzna, stojący pod ścianą, zdejmuje swoje własne zniszczone buty i zakłada niemieckie wojskowe buty, przykrywając je nogawką spodni... Wszystko to staje się „małostkowe i bezowocne... To wszystko jest bez sensu, szybkie samochody pędzące po kamiennym korycie rzeki poniżej i ci ludzie spacerujący po wiadukcie na górze...”.

**"Niemożliwi podróżni"**

Niedoszły sprzedawca butów jest bohaterem powieści *Spopad s pomladjo* (Konfrontacja z wiosną), który wiosną tego samego roku zostaje przetransportowany pociągiem przez Niderlandy z obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen. „Niemożliwymi

podróżnymi” są fizycznie i duchowo załamani ludzie z całej Europy, którzy uciekli przed straszną i bezsensowną zagładą. Znaleźli się w paryskim sanatorium, na skraju miasta, które swoją eksplozją wiosny i wyzwolonym życiem stanowiło przeciwieństwo pozostawionych przez nich za sobą śmiertelnych zimowych krajobrazów. A bohaterem tej powieści, w której Eros i Thanatos splatają się ze sobą, jest Słoweńiec z Triestu, wyjątkowo osamotniony młody człowiek, który ma za sobą nie tylko wyniszczający obóz, ale także strasliwe doświadczenie faszyzmu, służbę we włoskiej armii na piaskach Sahary, konspirację słoweńskiego ruchu oporu po kapitulacji Włoch, przesłuchania Gestapo i śmierć ukochanej, to w rzeczywistości nikt inny jak sam autor, pod innym nazwiskiem, alter ego Borisa Pahora. Tamtej wiosny i lata w Paryżu, jak wspomina, czuł w duszy „jakby nie był martwy, ale też nie żył”. A jednak żył, coraz bardziej i bardziej, i powrócił z Paryża do rodzinnego Triestu. Tam, kilka lat później, gdy wspomnienia o wagonach Kruppa<sup>1</sup> wiozących zwłoki przez śnieg i noc uciły pod śródziemnomorskim słońcem, zaczął pisać swoje słynne już powieści, *Willę nad jeziorem* (Vila ob jezeru), *Nekropolis*, *Miasto nad zatoką* (Mesto v zalivu) i inne, w tym wspomniane już *Zderzenie z wiosną*, pełne narastającego witalizmu i erotyzmu, zawierające energię zupełnie nowego życia wyłaniającego się z punktu zero rozbitego europejskiego świata.

Przez wiele lat odwiedzałem mojego przyjaciela Borisa w jego domu położonym w gęstwinie wąskich uliczek, które pną się od morza aż po krasowe zbocza Kontovelu<sup>2</sup>. Często rozmawialiśmy o literaturze z widokiem na Zatokę Triesteńską i powierzchnię morza, raz skąpaną w wiosennym słońcu, innym razem znów spowitą jesienną mgłą. Ale częściej – o słoweńskim i europejskim XX wieku. Boris był zadumanym świadkiem tego czasu i gwałtownych przemian społecznych, jakie w nim zachodziły. Czasami dołączała do nas jego

---

<sup>1</sup> Założona w 1919 roku przez Friedrich Krupp AG Fabryka Lokomotyw i Wagonów Krupp (w skrócie LOWA) była częścią huty Krupp położonej na zachód od Essen (tutaj i poniżej przypisy tłumacza)

<sup>2</sup> Kontovel (wł. Contovello) to miejscowość w pobliżu Triestu, położona na stromym wzgórzu nad wybrzeżem, przy lokalnej drodze Triest-Prosecco.

żona Rada, kochająca i zdecydowana rodowita mieszkanka Krasu<sup>3</sup>, która napisała niezwykłą książkę o swoim bracie, dzielnym dowódcy partyzanckim Janko Premrlu – Vojko. W tym momencie zazwyczaj byliśmy akurat w ferworze dyskusji, która najbardziej niepokoiła Borisa: jej tematem był słoweński ruch oporu przeciwko faszyzmowi, który został przyćmiony przez powojenną „Glejszaltungę”<sup>4</sup>, jak Edvard Kocbek<sup>5</sup> nazwał ideologiczne przejęcie słoweńskiego ruchu oporu. Boris nie zawsze był łatwym rozmówcą, niestrudzenie i uparcie bronił swoich racji. Kiedyś spędziłem długą godzinę, namawiając go do zatytułowania swojej książki z opowiadaniem o Trieście *Plac Oberdana*. Sprzeciwił się temu stanowczo, ponieważ nazwisko włoskiego irredentysty<sup>6</sup>, od którego imienia nazwano słynny plac w Trieście, było przecież słoweńskie, więc musi to być, jak powiedział Boris, *Plac Oberdank*. Wszystkie moje argumenty były daremne. Wreszcie Rada powiedziała stanowczo: „Posłuchaj go jednak!”. I tak też się stało, przyjął propozycję tytułu książki. Nie dlatego, że posłuchał mnie, ale dlatego, że posłuchał Rady. Często z kolei wspomnieniami wracał do lat spędzonych na innym placu w Trieście.

Dzieciństwo spędził *na dole*, tam, gdzie krasowe wzgórza przechodzą w centrum miasta, na Piazza Ponterosso, i to stamtąd po raz pierwszy zetknął się z gwałtownością dzikiego tłumu, z ogniem, który powracał w jego pamięci i w jego tekstach nawet po tym, jak przykryły go płomienie krematorium. Jeszcze przed dojściem faszystów do władzy, we Włoszech w samym centrum Triestu spalono wspianą budynek słoweńskiego Domu Narodowego (słow.

---

<sup>3</sup> Kras (słow. Kras, wł. Carso, niem. Karst) to płaskowyż ze skał wapiennych na granicy słoweńsko-włoskiej, położony między doliną rzeki Wipawy a Morzem Adriatyckim. Charakteryzuje się różnorodnością jaskiń - najslawniejsze z nich to jaskinie Postojna, Škocjan, Vilenica w Słowenii i Grotta Gigante koło Triestu.

<sup>4</sup> Gleichschaltung – termin ideologii nazistowskiej III Rzeszy oznaczający ujednoczenie życia społecznego, politycznego i instytucjonalnego – powstał w 1933 roku, kiedy to rozpoczął się proces unifikacji całego życia społecznego i politycznego, zarówno publicznego, jak i prywatnego, w Niemczech. Celem było wyeliminowanie pluralizmu w państwie i społeczeństwie. W szerszym znaczeniu odnosi się do ograniczenia lub utraty ludzkiej indywidualności, niezależności i wolności z powodu narzucenia zasad i praw narzuconych z góry w celu ujednoczenia mas.

<sup>5</sup> Edvard Kocbek (1904-1981) – słoweński pisarz, poeta, dziennikarz i polityk, uważany za jednego z najważniejszych słoweńskich intelektualistów i wielkich autorytetów moralnych XX wieku.

<sup>6</sup> Giuglielmo Oberdan, znany również jako Wilhelm Oberdank (1858-1882), był włoskim irredentystą, częściowo pochodzenia słoweńskiego. Został stracony w Trieście po nieudanej próbie zamachu na cesarza Austrii Franciszka Józefa i stał się męczennikiem włoskiego ruchu zjednoczeniowego. Plac w Trieście, na którym został stracony, nosi jego imię.

Narodni dom), zaprojektowany przez architekta Maxa Fabianiego. Dziecięce oczy Pahora widziały rozradowane twarze, które witały płomienie, i mężczyzn w czarnych koszulach, którzy wyjąc, przecinali węże strażackie, aby budynek mógł się dokładniej spalić. Widziały również stosy przed pomnikiem Verdiego, na których płonęły słoweńskie książki. To właśnie w Trieście faszyzm – w czasie, gdy futuryści poświęcali mu chwalebne wiersze i śmiałe czyny – po raz pierwszy pokazał swoje prawdziwe oblicze, swoją nienawiść do wszystkiego, co „obce” i „barbarzyńskie”, swoją umundurowaną teatralność i uliczną brutalność. Doświadczenie faszyzmu nazaczyło Borisa Pahora na całe życie. Prawo Słoweńców do kulturalnego, a wkrótce potem także fizycznego, istnienia we Włoszech stało się i pozostało po wojnie motywem przewodnim jego literatury, a później także zaangażowanej publicystyki. Krytycy, którzy zarzucali mu zbyt zaangażowanie w sprawy „narodowe”, zapominali, że kryje się za tym głębokie egzystencjalne doświadczenie zakazanego języka, uciskanej kultury i zagrożonego życia. Zapominano także, że Pahor, studiując nauki humanistyczne na Uniwersytecie w Padwie, dobrze poznał literaturę włoską, a w latach powojennych nie tylko uczył jej w liceum w Trieście, ale także obszernie o niej pisał, choćby w esejach, w których zachwycał się jej walorami estetycznymi i etycznymi. Walcząc o prawo mniejszości słoweńskiej do istnienia, nie był przeciwnikiem Włoch, lecz faszyzmu, a po wojnie jego nacjonalistycznej odnowy, która rozkwitła szczególnie w Trieście. W mieście, które lubiło chwalić się swoim literackim kosmopolityzmem, a jednak w drugiej połowie XX wieku nadal okazywano skrajną nietolerancję, a często także brutalność w stosunku do mniejszości słoweńskiej.

Pod koniec lat trzydziestych Pahor zetknął się z przenikliwym intelektualnie, zorientowanym na Europę ruchem chrześcijańskich socjalistów, którzy skupili się w Lublanie wokół poety Edvarda Kocbeka i jego pisma *Dejanje* (Działanie). Grupa, która utrzymywała kontakty z francuskim czasopiśmie *Éspirit* i personalizmem jego redaktora Mouniera, znalazła się w konflikcie z panującym wówczas w Słowenii klerykalizmem i mocno zbliżyła się do lewicy. Była jednak również świadoma zagrożeń, jakie niesie ze sobą komunistyczny totalitaryzm. W swoich *Rozważaniach o Hiszpanii* Kocbek przestrzegał przed obydwoma totalitaryzmami. Mimo to w chwili wybuchu wojny chrześcijańscy socjaliści przyłączyli się początkowo do

koalicyjnego Frontu Wyzwolenia<sup>7</sup>, który ostatecznie został całkowicie podporządkowany komunistom. Na początku wojny nie było jednak innego wyboru. Dla Borisa Pahora, znającego już prawdziwe oblicze faszyzmu, decyzja ta była oczywista. Po kapitulacji Włoch i powrocie z Libii, dokąd został wysłany po wcieleniu do armii włoskiej, przyłączył się do słoweńskiego ruchu oporu w Trieście, wkrótce potem został aresztowany, przeżył przesłuchania Gestapo, które już wtedy kontrolowało miasto, i trafił do obozu koncentracyjnego.

### **Wreszcie "odkryty" przez Włochy**

Pierwsze książki Pahora, wydane w latach powojennych, uczyniły go popularnym i poczytnym autorem w Słowenii. Ale nie na długo. Kiedy jego przyjaciel Kocbek opublikował w Lublanie nowelę *Strah in pogum* (Strach i odwaga), w której po raz pierwszy ukazał głębsze wymiary moralne, a także negatywne strony partyzanckiego oporu, rozpętał się przeciwko niemu prawdziwy ideologiczny lincz. Komuniści już dawno przestali być Frontem Wyzwolenia, a stali się prawdziwą dyktaturą. Boris Pahor, piszący w słoweńskim dzienniku *Primorski dnevnik*, stanął w obronie wielkiego poety. W ten sposób sam wszedł w konflikt z nowym totalitaryzmem, co było tym trudniejsze, że komunizm słoweński, a raczej jugosłowiański, wciąż stanowił wielką nadzieję dla Słoweńców we Włoszech. Wokół Pahora zaczął zaciskać się pierścień milczenia, były ataki polityczne, a potem nastąpiły lata samotności. W Słowenii był niechciany, we Włoszech był autorem mniejszościowym, piszącym po słoweńsku, osobą nieistniejącą. Na początku lat 70. jego książka z tekstami dziennikarskimi *Odisej ob jamboru* (Odyseusz przy maszcie), w której opowiadał się za pluralizmem politycznym i większą niezależnością Słowenii w ramach Jugosławii, została wycofana z bibliotek i była konfiskowana także z mieszkań prywatnych przez funkcjonariuszy tajnej policji. Kilka lat później zabroniono mu wjazdu do Słowenii, ponieważ w opublikowanej w Trieście rozmowie z Edvardem Kocbkiem ujawnił straszliwą prawdę o powojennych zabójstwach przeciwników politycznych

---

<sup>7</sup> Słoweński Ludowy Front Wyzwolenia (słoweński: Osvobodilna fronta Slovenskega naroda) był słoweńskim antyfaszystowskim ruchem oporu w czasie II wojny światowej. Organizacja została założona 26 kwietnia 1941 roku. Posiadała zbrojne skrzydło partyzanckie, które w 1944 r. weszło w skład Jugosłowiańskiej Armii Wyzwolenia Narodowego kierowanej przez Josipa Broz Tito.

komunistów. Jednak Pahor nadal pisał powieści i artykuły, wydawał w Trieście czasopismo *Zaliv* (Zatoka) i bardzo aktywnie działał w europejskich organizacjach na rzecz ochrony mniejszości narodowych.

Lata osiemdziesiąte przyniosły mu ponowne zainteresowanie słoweńskiej opinii publicznej dzięki wznowieniom jego książek, licznym wywiadom i artykułom, a lata dziewięćdziesiąte z kolei tłumaczenia i wydania we Francji, Niemczech i Ameryce. Tylko w rodzinnym Trieście, poza kilkoma intelektualistami, jego włoscy sąsiedzi nadal o nim nie wiedzieli nic. Nie byli zainteresowani twórczością Pahora, tak jak nigdy nie byli zainteresowani problemami coraz bardziej zasymilowanej mniejszości słoweńskiej. Ostatecznie jednak także Włochy „odkryły” pisarza, zwracając na niego uwagę, tłumacząc jego dzieła, obsypując nagrodami i wyróżnieniami.

Powiedziałem mu kiedyś, pół żartem, że pewnego dnia cały świat pozna jego literaturę, której znaczna część tematyzuje trudy zagrożonej egzystencji tej mniejszości, ale ta mniejszość już nie będzie wówczas istnieć. Spojrzał na mnie z wściekłością. Kwestia istnienia języka słoweńskiego nie była przedmiotem żartów. Narażał dla niej swoje życie.

### **Właściwie to szczęśliwy człowiek**

Boris Pahor i ja spotkaliśmy się, gdy byłem studentem, początkującym literatem, a wkrótce potem popadłem w polityczny konflikt z wąsko myślącym i doktrynerskim otoczeniem. W pierwszej chwili odkryłem w nim nie tylko pisarza, ale także wolnościowca i buntownika. Nazywał mnie „swoim młodym przyjacielem”, i to przez wiele lat później, kiedy ja już wcale nie byłem młody, a on z kolei nie był taki znów stary, jak można by sądzić po jego latach, które przekroczyły wówczas dziewięćdziesiątkę. Pewnego razu, kiedy mijały nie tylko nasze lata, ale i historia ludzkości wkraczała w nowe tysiąclecie, obaj byliśmy na targach książki w Saint Malóju na wybrzeżu bretońskim, gdzie ja prezentowałem swoje pierwsze, a on piąte czy szóste tłumaczenie książki na język francuski. W wypełnionej po brzegi sali, liczącej około ośmiuset słuchaczy, Pahor zapomniał o literaturze i własnej sławie i z elokwencją człowieka

honoru mówił o prawie do istnienia bretońskiej kultury i języka oraz ostro krytykował arogancję scentralizowanej Francji. Jego wystąpienie ciągle przerywały oklaski publiczności.

Kiedy jechaliśmy pociągiem z powrotem do Paryża, powiedziałem mu, myśląc o tym wydarzeniu, że jest szczęśliwym człowiekiem. Nie tylko dlatego, że jego literatura, która była lekceważona przez niektórych krytyków w Słowenii, jest dziś znana i ceniona w znacznej części Europy i Ameryki, nawet nie dlatego, że wiele z jego zakazanych myśli, na przykład o demokratycznej Słowenii, stało się rzeczywistością, ale dlatego, że przetrwał ideologiczny i totalitarny wiek jako *L'homme révolté* (Człowiek zbuntowany) Camusa, a radość krytyki i sprzeciwu nigdy go nie opuściła. „Czy ja wiem?” - powiedział – „Może nawet masz rację”. Zobaczył wtedy łagodny francuski krajobraz, który widział już kiedyś, w 1945 r., z innego pociągu wiozącego „niemożliwych podróżnych” z obozu koncentracyjnego.